Nr. 73. We Lwowie Poniedziałek dnia 14 Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Praca nad podniesieniem ludu.

Lwów 13. marca.

Nie po raz pierwszy omawiamy tę sprawę i nie po raz pierwszy wskazujemy, że praca nad podniesieniem ludu jest jednym z najważniejszych obowiązków narodowych i obywatelskich. Praca ta jednak, aby wydała pożądane rezultaty i rzeczywisty przyniosła pożytek, musi być nietylko systematyczną ale i opartą na pewnych zasadach, któreby miały warunki i dawały rękojmię, że usiłowania na polu ludowem nie zostaną bezowocnemi.

W wyszukaniu tych zasad nie zachodzi żadna trudność i owszem, ułatwione ono jest przykładem pracy obywatelstwa wielkopolskiego. Pierwszą i główną zasadą było tam prawdziwe i szczere zbliżenie się do ludu — zbliżenie nie podczas wyborów lub innej okazji — ale zbliżenie się stałe, sercem i duchem, do czego polem były stowarzyszenia, wiece i zgromadzenia ludowe, na których następowała wymiana myśli i na których lud wypowiadał co mu dolega, a starsi bracia dawali radę. Drugą zasadą było jednomyślne postępowanie wyższych warstw: szlachty, duchowieństwa i nauczycielstwa, a trzecią wreszcie, działanie nietylko z poszanowaniem religijnych przekonań ludu, ale także z pewnem przejęciem się tym katolickim duchem. Z tych trzech zasad wypłynęły same przez się i inne warunki wspólnej i pożytecznej pracy — i ztąd to pochodzi, że lud wielkopolski stoi od naszego zarówno pod względem oświaty jak i dobrobytu znacznie wyżej.

Lud nasz nie zna i nie pojmuje doniosłości obowiązków obywatelskich — sądzi, że to fraszka. W Wielkopolsce przeciwnie, tam lud wie co to prawa obywatelskie. Tamtejszy chłopek rozsądniej i jaśniej patrzy na sprawy narodowe, aniżeli nasz włościanin — a najlepiej to się objawia w takich okolicznościach, jak podczas wyborów. U nas potrzeba tylko chęci i dobrej woli — tam pokonania licznych trudności — a jakże odmienne wyniki? Tam włościanin nie da się zbałamucić lada komu, nie odda głosu na kandydata, o którym nie jest przekonany, że będzie należycie bronić sprawy narodowej. My w takich warunkach, jakie panują w Poznańskiem zginęlibyśmy — tamci zwyciężają. Łamią trudności i przeszkody, a nie łamią sumienia — zrzekają się zarobku, chleba codziennego, a czynią zadość poczuciu obywatelskiemu.

Tam i tu przy podjęciu pracy nad ludem wychodzono z jednej i tej samej, pewnej, prawdziwej i powszechnie uznanej zasady, że lud potrzebuje oświaty, że potrzebuje podniesienia doli. Do oświaty potrzebne jest: pouczanie w duchu narodowym — do podniesienia dobrobytu: staranie się o poprawę gospodarstwa. To spowodowało też zakładanie Kółek rolniczych, z których jednak różne są korzyści u nas a w Wielkopolsce.

U nas Kółka mimo pięcioletniego istnienia, stosunkowo bardzo mało zrobiły — tymczasem w Poznańskiem przyniosły one świetne wyniki.

Delegaci Towarzystwa gospodarskiego mieli niedawno, na jednem z poufnych zebrań Rady ogólnej, sposobność, usłyszeć z ust pewnego wysoce poważanego obywatela wielkopolskiego o stanie ludu tamtejszego i o doniosłem tam znaczeniu Tow. instytucji Kółek rolniczych.

Oto w Poznańskiem, gdzie ziemia przeciętnie jest gorszą, aniżeli u nas, lud ma się o wiele lepiej i jak z jednej strony większa własność jest tam zagrożoną — tak znowu z drugiej strony własność mniejsza ma przed sobą wielką przyszłość, i dlatego to założony Bank ratunkowy Poznański jako jedno z pierwszych zadań postawił sobie parcelację większych obszarów. Obywatele poznańscy ufają bowiem i wierzą, że z ludu tego możemy się odrodzić.

Jakie czynniki odgrywały tam rolę i wpłynęły na zrobienie z chłopa wielkopolskiego obywatela, świadomego swych praw i obowiązków, powiedzieliśmy już wyżej. Wyższe warstwy, a wśród tych przedewszystkiem dwór, podnosiły moralną stronę ludu — instytucja Kółek rolniczych — materjalną. Działanie tych dwóch czynników, oparte na zasadach wyżej wyłuszczonych, wpłynęły na obecny stan ludu wielkopolskiego.

U nas niestety nie było tego poczucia pomocy i koniecznej łączności — to też i większa i mniejsza własność chyli się ku upadkowi.

Możemy czekać.

Widmo wojny z jakiegokolwiekbądź ono powodu wywołane zostało, zwłaszcza zaś groźba wojny z Rosją, istotna, czy też będąca tylko złudzeniem, rodzajem *fatamorgana*, stały się znowu powodem do poruszenia z rozmaitych stron pytania, coby w tym wypadku uczynili Polacy, co więcej odzywają się głosy, pełne przeświadczenia o niechybnej ze strony Polaków akcji zbrojnej.

Nie zabieraliśmy dotąd w tej sprawie głosu, albowiem po pierwsze: nie wierzymy na razie w rychłą wojnę, i z powodu, że przytem ucierpiałyby przedewszystkiem ziemie polskie, wojny sobie nie życzymy; po wtóre, że niemal znudziły już nas wszystkie te piękne i niepiękne, mądre i niemądre rzeczy, które spisują o Polakach cudzoziemcy. Słyszeliśmy i czytaliśmy słów — już dosyć. Weszliśmy, Bogu dzięki, w siebie, przyszłość naszą zasadzamy na własnej pracy a konjunktury polityczne, na które spekulowano u nas tak długo jedynie ze szkodą własnej sprawy, wyrzuciliśmy po za sferę życia narodowego.

Ze względu jednak na własne społeczeństwo, w którem, być może, zdarzyćby się mogły jeszcze indywidua, dające się uwieść iluzjom wojennym i kombinacjom cudzoziemców, odzywamy się w tej sprawie, zwłaszcza, że już i inne pisma polskie głos zabrały.

„Zamieszczony w dzienniku *Budap. Journa* artykuł treści strategiczno-politycznej, potrącający i o sprawę polską — pisze ***Dziennik Poznański*** — dał sposobność ***Nowej Reformie*** krakowskiej zabrać głos w nader ważnej i zasadniczej dla nas kwestji, głos, który między innemi nie omieszkał zwrócić na siebie uwagi oficjalnej *Nordd. Allg. Ztg.* Rzecz, jak nie wątpimy i dla czytelników naszych uwagi godna, ma się następnie.

„Wspomniany wyżej dziennik budapeszteński zamieścił w swych łamach artykuł, jak zaręcza, wychodzący z pod pióra wysłużonego oficera sztabu jeneralnego armji pruskiej, w którym autor mówi między innemi także o Polakach i o Polsce, wyrażając przekonanie, że nigdy jeszcze Polacy nie mieli tak korzystnych, jak dzisiaj widoków (przy zbliżającej się wojnie austrjacko-rosyjskiej) do odzyskania swej niepodległości, choćby pod berłem austrjackiem. Autor w swym optymizmie, uważa fakt powstania polskiego przeciw Rosji w razie wkroczenia armji austrjackiej do Polski za rzecz wyższą po nad wszelką dyskusję, nie ulegającą żadnej wątpliwości. Autor rokuje walecznej armji austrjacko-węgierskiej niezawodne powodzenie, ponieważ „w sercu stolicy rosyjskiej nihilizm, naokół operującej armji powstanie polskie, które zwłaszcza, jeżeli Polacy swoje położenie zrozumieją i swe cele ostateczne uchwycą, nie da się zaszachować.“

„Już sam dziennik peszteński spotykając się z podobnie optymistycznemi poglądami autora owego artykułu, występuje z pewnemi przeciw nim zastrzeżeniami, jakkolwiek nie odmawiając im w pewnej części słuszności. W obec tego występuje korespondent, prawdopodobnie naczelny redaktor nawet *Nowej Reformy*, na naczelnem pisma miejscu z oświadczeniem, które i z naszej strony powtórzyć uważamy za rzecz wcale niezbyteczną.

„Oświadczenie to brzmi, jak następuje:

„„Ktokolwiek jest autorem artykułu, wojskowy czy nie, niemiecki obywatel, czy austrjacki lub węgierski, zawsze artykuł ten dowodzi, iż są ludzie czy może koła, dla których powstanie polskie w czasie wojny austrjacko-węgierskiej jest czemś tak pewnem, iż z góry już na to liczą, jako jeden z czynników zwycięstwa austrjacko-węgierskiej armji. Tym, którzy tak myślą, przy każdej nadarzonej sposobności należy się odpowiedź, że **robią rachunek bez gospodarza**, że Polacy w Koronie, **na Litwie, na Rusi, dla nikogo kasztanów z ognia wyciągać nie będą**, niczego nie będą narażać, krwi swej marnować nie myślą, a postąpią tak, jak im dobrze rozważony interes polskiej sprawy postąpić każe.

„„Niech więc nikt, czy to z własnego interesu, czy też może z sympatji dla Polaków, nie bierze w rachubę polskiego powstania — jakoby na wszelki wypadek pewnego, bo może ciężkiego doznać zawodu.““

„Powyższe oświadczenie krakowskiego dziennika — pisze dalej ***Dziennik Poznański*** — zdaje nam się w obec naszej znajomości usposobień i prądów naszych narodowych, mianowicie zaś w obec doświadczeń przeszłości, a strasznych trudów obecnego położenia, najzupełniej słusznem i usprawiedliwionem. I my piszemy się na nie jako na wyraz faktycznej prawdy i konieczności, której żelaznych kleszczów żadne porywy serca czy fantazji przełamać nie są w stanie.

„Obecna sytuacja tak zamglona, aljanse między tymi, którzy nam to niby przychylni, a innymi, którzy nas zniszczyć pragną, którzy resztek naszej ziemi i naszego narodu żądni, tak dziwaczne, widownia i instancja, na której i u której poszukiwać uwzględnienia naszego ludzkiego i narodowego interesu tak niepewna, że co najmniej samobójczą lekkomyślnością byłoby rzucać się jak byk w hiszpańskim cyrku za ukazaniem czerwonego szmata — na pierwsze lepsze czyjebądź wezwanie — wskazujące nam jako nieprzyjaciela Rosję.

„Ma więc według nas najzupełniejszą słuszność krakowska *Reforma*, oświadczając, iż łudzi się, kto w obec pierwszego wystrzału w możliwej ale nie pewnej przecie jeszcze dzisiaj wojnie austrjacko-rosyjskiej powstanie polskie przeciw Rosji uważa za rzecz niewątpliwą.

„Inna naturalnie kwestja, ale jak na dzisiaj czysto już tylko historyczną mająca wagę, o ile Austrja, o ile Turcja, o ile Anglja, o ile choćby Niemcy nawet działały przeciw swojemu interesowi, czy w swoim interesie, gdy w latach 1831 i 1863 pozwoliły upaść krwawiącej się w zapasach z Rosją Polsce, gdy Niemcy i Austrja pozwoliły jej nietylko upaść, ale w ostatnim akcie powstań obu nawet starały się być Rosji pomocnemi w zgnieceniu polskiego wysiłku. Zachód dalszy i bliższy ponosi dzisiaj nie ze wszystkiem pożądane zapewnie konsekwencje swej na przemian egoistycznej, krótkowidnej niekiedy okrutnej względem Polski polityki. Długie lata z bronią w ręku, obrócona twarzą przeciw Wschodowi, wołała Polska o pomoc Zachodu. Zachód odgrywał względem niej w najkorzystniejszym razie Piłatową rolę. Okoliczności zmieniły się odtąd do niepoznania, uczyniły wątpliwą przyjaźń jednych, nieprzyjaźń innych. Niechaj teraz po tylu krwawych a długoletnich doświadczeniach, Zachód ze swej strony zechce mieć Polskę za wytłómaczoną, jeżeli mimo duchowych węzłów, jakie ją z nim łączą, w dziedzinie politycznej i praktycznej będzie się odtąd w granicach, wśród jakich jeszcze rozporządza swoją wolną wolą, kierowała raczej względami i przykazami swego dobrze zrozumianego narodowego interesu, aniżeli słuchała ułudnych haseł odbijających się o jej uszy z zachodniej strony, nie wiadomo ani o ile szczerze, ani wśród jakich rękojmi.“

Z naszej strony godzimy się najzupełniej z *Dziennikiem Poznańskim* tudzież z *Reformą*, z której organ wielkopolski wziął asumpt do wypowiedzenia swojego zdania. Nam, gdyby istotnie przyszło do starcia mocarstw dotąd zaprzyjaźnionych, w co na razie jeszcze nie wierzymy, nie wypada nic innego, jak pozostać „wiernymi poddanymi“ w każdym z zaborów. Myśmy dość długo wołali na rozmaite sposoby, iż kiedyś przyjdzie czas, w którym Europa żałować będzie musiała pozwolenia na rozbiór Polski, i że jest to w jej przedewszystkiem interesie nie stawać opornie w obec usiłowań, mających na celu niepodległość tejże. Jednakowoż nie zważano na te głosy Polaków i przycichliśmy wreszcie, obrali drogę pracy gruntownej, pokojowej, zdawszy się zupełnie na naturalny, przyrodniczy rozwój wypadków. Raz zaś takie stanowisko zająwszy, możemy czekać, gdy nam poprzednio nie wierzono, czy wierzyć nie chciano, a czekać możemy tembardziej, że w przyszłej wojnie Europa może już mieć będzie na oku prawdziwy swój interes, nie zaćmiony żadnemi względami polityki chwilowej, która Europie i postępowi tak wielką przyniosła szkodę.

Tajny rozkaz.

Korespondent *Gazety Kolońskiej* telegrafuje do swego dziennika:

Sofja 8. marca. Posiadam w mem ręku tajny rozkaz, który emigranci bułgarscy wystosowali do prefekta z Küstendil: „Wydział bułgarskich emigrantów przebywających obecnie w Rosji, Turcji i Rumunji przesyła panu to pismo pod pieczęcią tajemnicy z nadmienieniem, że głową swą odpowiadasz pan za spełnienie tego rozkazu tajnego. Ojczyzna nasza znajduje się obecnie w trudnem położeniu, na drodze, na którą ją sprowadziły ambicje kilku zdrajców, ludzi moralnie upadłych. Ludzie ci (rejenci) dążą do bezwzględnego owładnięcia krajem, a tem samem muszą wywołać anarchję, która krwawe za sobą pociągnie ofiary.

Ludzie ci cofnąć się nie chcą — dziś nawet nie mogą. Przewidują oni jednak swój upadek i w tym celu rabują Skarb państwa i na swoje nazwiska lokują znaczne kapitały w Wiedniu, Bukareszcie, ażeby mieć zapas na „cięższe“ czasy.

Ludzie ci zostaną obecnie pociągnięci do odpowiedzialności w obec ludu bułgarskiego, wydział emigrantów ma jasne dowody ich zdradzieckich czynów, ma takie dowody, że cała banda rejentów zamierza uciec z kraju przed zemstą ludu.

Wydział zawiadamia pana, że będziesz uważany za współwinnego i ukarany śmiercią. (A więc buntownicy grozili śmiercią!) jeżeli nie zarządzisz odpowiednich kroków celem pojmania rejentów, ministrów i całej bandy ich łotrowskich popleczników w razie, gdyby się znaleźli na terytorjum powierzonem pańskiej pieczy.

Otrzymujesz pan ten rozkaz, ponieważ nie długo zajdą ważne zdarzenia i ponieważ przez pański okręg jako nadgraniczny najprawdopodobniej złe duchy naszej ojczyzny uciekać zechcą“.

Pismo to jest najlepszym dowodem, jak buntownicy pewni byli tym razem swej sprawy. Przypuszczano, że zręcznie podłożone miny wybuchną na wszystkich punktach równocześnie. Przypadek jednak (***Mosk. Wied.*** twierdzi, że Rejencja pochwyciła korespond. spiskowych) zrządził, iż plan ich się nie udał.

Takich „tajnych rozkazów“ rozesłano sporą ilość do prefektów w całym kraju.

Towarzystwo Oficjalistów prywatnych.

Sprawozdanie Wydziału za rok 1886 opiewa w streszczeniu:

„Z rokiem ubiegłym ukończyło Towarzystwo rok 19. swego istnienia. Jakkolwiek cyfra stałych zapomóg znacznie przekroczyła preliminarz, mimo to rok ubiegły pozostawił poważną nadwyżkę, bo 20.000 złr. w efektach, i wykazał też wzrost w dochodach i przybytek w członkach.

Stan członków rzeczywistych przedstawia się tak, że z dniem 1. stycznia 1887 pozostało 2044 członków, z 8143 udziałami czyli wkładką 32.572 złr.

Najsłabszą stroną Towarzystwa są członkowie wspierający, albowiem, gdy np. Towarzystwo celami nam pokrewne w Wrocławiu wykazuje ⅓ dochodu z wkładek członków wspierających, to u nas w roku 1886 wpłynęło od takich członków 410 złr.

Z przyzwolonej rubryki na zapomogi wypłacił Wydział centralny na podstawie dotychczasowego regulaminu w ogóle w roku 1886 31.291 złr. 78 ct.

Liczba obdzielonych stałemi zapomogami w roku 1886 wzrosła z 327 osób na 373 czyli o $14^6/_{10}$%.

W sprawie uchwały nabycia realności na rzecz Towarzystwa, przedkłada Wydział centralny osobne wyczerpujące sprawozdanie wraz z dotyczącemi planami. Nadmieniamy tylko, że realność nr. 4 plac Chorążczyzny z przynależnym do tego starym domkiem i placem została nabytą za cenę 31 200 złr.

W sprawie nałożonego podatku ekwiwalentowego, udawał się Wydział centralny z rekursem do krajowej Dyrekcji Skarbu i do Ministerstwa, jednak tylko z takim skutkiem, że z 7.912 złr. obniżono nam na 5.247 złr; obecnie odniósł się Wydział centralny do Trybunału państwowego, powierzając zastępstwo instytucji adwokatowi dr. Ludwikowi Wolskiemu we Wiedniu. Jeżeli mimo wszelkich wysiłków z naszej strony nie zdołamy się uwolnić od zapłacenia podatku ekwiwalentowego, to rok przyszły znacznie mniejszą nadwyżkę w funduszu dyspozycyjnym pozostawi.

Użalić się nam wypada na niektóre Wydziały powiatowe, iż powierzone sprawy nie tak załatwiają, jak tego rozwój instytucji wymaga, przedewszystkiem sprawy zapomogowe nie są z całą dokładnością załatwiane, częstokroć o jedną i tę samą rzecz przychodzi nam liczną korespondencję przeprowadzać, a nawet na czas rachunków nie można otrzymać. Na przykład: rachunki za IV. kwartał, o które osobnym okólnikiem prosiliśmy, aby do 30. grudnia były przedłożone, otrzymaliśmy takowe od niektórych dopiero późno w styczniu. Takie postępowanie utrudnia czynności i tak gromadzące się coraz więcej z każdym rokiem. W roku 1886 wpłynęło spraw 3482 do protokołu, rok zaś 1887 zapowiada się jeszcze liczniej, bo od Nowego Roku do 1. marca, tj. w przeciągu dwóch miesięcy wpłynęło 600 spraw.

Wydział centralny, chcąc według możności oszczędzić wydatków Towarzystwu, postarał się u Dyrekcji Banku krajowego o bezpłatne przechowanie depozytów, skutkiem czego na przyszłość z rubryki wydatków odpadnie kwota około 120 złr. Niech nam wolno będzie na tem miejscu podnieść obywatelską przysługę Szanownej Dyrekcji Banku krajowego i złożyć podziękę za chętne poparcie celów Towarzystwa.

Przychód rzeczywisty w dziale zapomogi stałej wynosił w tym roku 55.098 złr. 19 ct., kwota przychodu była preliminowaną 52.960 złr., wpłynęło zatem więcej, jak się spodziewano, o 2.138 złr. 19 ct.

Majątek wszystkich funduszów wynosi razem sumę 411.217 złr. 28½ ct.

Porównanie z wynikiem za rok 1885 wykazuje, że majątek w dziale zapomóg stałych wzrósł o 17.765 złr. 95 ct., a w dziale zapomóg doraźnych zwiększył się o 954 złr. 11 ct.

Z Wydziału centralnego ustępują według statutu pp. Burzyński, Stroner i Szczerbicki.

Kończąc sprawozdanie, wnosi Wydział centralny, aby nadwyżkę z roku 1886 w efektach 20.000 złr. przyłączono do funduszu żelaznego.

Z ukończonym rokiem 19. stosunki Towarzystwa o tyle się zmieniły, iż wypadnie z konieczności przystąpić do poprawek statutu i dlatego to Wydział centralny w przekonaniu, że Rada nadzorcza podzieli jego zapatrywanie, rozesłał swoje wnioski panom delegatom wraz z wyciągami statystycznemi do rozpatrzenia.

W każdym razie rok ubiegły do pomyślnych w rozwoju instytucji zaliczyć należy, przyszłość zaś dalsza spoczywa w ręku interesowanych; dlatego ponawiamy serdeczną prośbę do członków, ażeby, trzymając wysoko godło naszej instytucji wzajemnej pomocy, szli ręka w rękę, dobijając się wspólną pracą poprawy naszych społecznych i narodowych stosunków.“

Dodać należy, że jednym z głównych założycieli Towarzystwa oficjalistów prywatnych, który wytrwał i swoją pracą a nawet ofiarami ze swej strony dokonał wielkiego dzieła w celu ubezpieczenia nieudolnych do pracy, wdów i sierót, jest p. Romuald Makarewicz, którego zasługi i dla innych pożytecznych celów niejednokrotnie pochlebnie ocenialiśmy.

Przegląd handlowy.

Lwów 13. marca.

(O.) Trudno wytłómaczyć, dlaczego lwowski targ zbożowy był w ubiegłym tygodniu i jest jeszcze obecnie w usposobieniu mdłem, przynajmniej trudno pojąć, dlaczego główny artykuł handlowy, pszenica, natrafiał na takie usposobienie. Ani bowiem stosunki głównych targów Austro-Węgier, ani stosunki międzynarodowego handlu nie upoważniały do tego. W Peszcie i na wszystkich targach węgierskich ceny pszenicy się podnoszą, gdyż nietylko podaż jest bardzo szczupłą, a również i zapasy targów szczupłe, ale rolnictwo już w polu zatrudnione, dostawy zatem będą jeszcze szczuplejsze, a co najważniejsza, zasoby rolnictwa węgierskiego są wyczerpane. Również w Pradze i Wiedniu podaż pszenicy jest ciągle szczupłą, zapasy Wiednia małe, a ceny zwolna się podnoszą; zatem, w stosunku do głównych targów monarchji, usposobienie targu lwowskiego nie miało uzasadnienia.

Handel międzynarodowy wykazuje w ubiegłym tygodniu co do usposobienia i tendencji polepszenie. Zapasy kontrolowane Ameryki („visible supply“) zmniejszają się ciągle raptownie o wielkie ilości (tygodniowo o 1¼ do 1½ miljona buszli) i wynoszą już niżej 55,000.000 buszli. Usposobienie targów angielskich staje się stalszem; usposobienie targów francuskich było ciągle stałem, pomimo, że spekulacja francuska wstrzymywała się od zakupna, oczekując zakończenia debat parlamentarnych nad podwyższeniem cła ochronnego od zboża. Z targów niemieckich donoszą, że zasoby handlowe są wszędzie małe, że podaż rolników była szczupłą, a jeżeli na którym targu, jak np. w Magdeburgu, dowozy były większe, tłumaczono to tem, że rolnicy sprzedają dlatego tylko, aby skorzystać jeszcze z wolnego przed rozpoczęciem robót polnych czasu.

Na targu berlińskim była rozpowszechniona wieść, że Rząd niemiecki poczynił w Ameryce wielkie obstalunki żyta i owsa dla armji. Wieść tę sprawdzono dotychczas o tyle, że submisja połączonych firm hurtownych holenderskich i amerykańskich, przedłożona Rządowi niemieckiemu, miała być jej podstawą. Musi być cokolwiek w tem prawdy, gdyż wiadomość ta już od 2 tygodni kursuje a znana staranność i zapobiegliwość Rządu niemieckiego czyni ją prawdopodobną Niemcy żytem i pszenicą swoją wyżywić się nie mogą, i brali ciągle towar z Czech, Węgier, Polski i Rosji, a gdy zapasów większych nie mają, zaopatrzenie armji natrafiałoby na trudności, podniosłoby raptownie ceny, a uszczuplając wewnętrzne zasoby, w wypadku wojny naraziłoby kraj na klęski wielkiej drożyzny. Przytaczamy tę okoliczność tylko dlatego, że z niej się okazuje, jakie handlowy świat niemiecki swemu Rządowi przypisuje zdanie, tak co do zasobów zbożowych w kraju się znajdujących, jak i co do cen produktów rolnych.

Targi rosyjskie pomimo niskiego kursu rubla nie dawały rachunku do zakupna pszenicy rosyjskiej — natomiast żyto rosyjskie było na targach niemieckich więcej oferowane. W ogóle w Niemczech zdaje się rozpoczynać większe handlowe ożywienie, które z otwarciem żeglugi na rzekach i morzu Bałtyckiem się podniesie. — Na wszystkich targach niemieckich usposobienie co do pszenicy było stałem — podaż krajowa szczupłą.

I stosunki więc międzynarodowe handlu zbożowego nie usposabiają naszych targów krajowych do usposobienia mdłego, a to tem bardziej, że pszenicę eksportują ciągle do Czech i Morawji a popyt za nią z natury rzeczy koniecznie się zwiększyć musi. We Lwowie płacono do złr. 8·75 za 100 kilo netto.

Żyto płacono u nas do złr. 6·25. Usposobienie targu co do żyta tłómaczą kupcy nasi tem, że Galicja w zaopatrzeniu armji udziału brać nie będzie, gdyż Rząd wszystkie zakupna czyni w Morawji, Czechach i na Węgrzech. Czy to słuszne, nie wiemy.

Jęczmienia pięknego mało podaży, za gatunkami pośledniejszemi zaś nie ma popytu.

Owies odchodzi obecnie tylko w konsumcji lokalnej, wszystkie kraje mają dość znaczne zapasy, Praga i Wiedeń eksportują do Szwajcarji.

Groch, bobik i wyka tylko w dobrych gatunkach miału popyt.

Koniczyna czerwona na targach niemieckich w gatunkach dobrych zaczyna być bardzo poszukiwaną, i zdaje się, że handel nią się ożywi. U nas płacono czerwoną do złr. 48.

Koniczyny białej podaż mała, również i popyt nieznaczny, płacono ją do złr. 50, to samo i co do koniczyny szwedzkiej podaż i popyt w stagnacji.

Chmiel w gatunkach dobrych na targach niemieckich poszukiwany i dobrze płacony. Gatunki poślednie mało mają uwzględnienia.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Matyldy P. — Bożeny. Wschód słońca o godz. 6. min. 23, zachód o godz. 5. min. 57.

Dr. Aleksander Marjański dotychczasowy szef biura adw. dr. Roińskiego otworzył kancelarję adwokacką przy ulicy Majerowskiej l. 17 we Lwowie.

Wieczorek w Kasynie miejskiem. Wybornie udał się wczorajszy wieczorek muzykalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Piękne amatorki i dzielni amatorzy z werwą odegrali obrazek ludowy A. Ładnowskiego p. t. „Wesele na Prądniku“, a równie dobrze wypadła jedno-aktowa komedyjka „Broń niewieścia“. Frenetycznemi oklaskami przyjęła nader licznie zgromadzona publiczność humorystyczny tercet Griesbecka „Najlepsza recepta“, odśpiewany wybornie przez panny Pełczyńską, Karich i pana Fontanę. Ten ostatni z wielkim sukcesem odśpiewał nadto „Dumkę“ Moniuszki. Podnieść również wypada doskonały akompaniament p. Marjana Signio.

Na cmentarzu Łyczakowskim bardzo wiele ulic jest wcale nie szutrowanych. To też w jesieni i na wiosnę takie tam błoto, że nie sposób przejść do grobów. Możeby Magistrat raczył zająć się tą sprawą, szczególnie, że obecny zarządca cmentarza tak gorliwie stara się o utrzymanie porządku i upiększenie tego miejsca wiecznego spoczynku. Koszt wyszutrowania nie byłby prawdopodobnie wielkim, a zrobionoby rzecz nie tylko wielce pożądaną, ale konieczną.

Na koniu z Tarnopola do Lwowa przybył onegdaj p. A. Do podróży tej, na przestrzeni 21 milowej, potrzebował 24 godzin czasu.

„Pospolite ruszenie“. Z Budapesztu donoszą: W dniu 14. bm. rozpoczynają się pierwsze kursa dla oficerów „pospolitego ruszenia“. Na razie będą otworzone trzy, mianowicie: jeden dla piechoty, a dwa dla konnicy, i to wyłącznie dla posłów sejmowych i członków Izby magnatów. — W Pradze odbywały się temi dniami debaty w kraj. Radzie szkolnej, których nauczycieli szkół średnich i ludowych należałoby uwolnić w interesie służby publicznej od „pospolitego ruszenia“. Po dłuższej dyskusji uchwalono w zasadzie, że dyrektorowie szkół średnich powinni być w danym razie uwolnieni, a na wypadek mobilizacji „pospolitego ruszenia“ należy w każdej szkole tylu zostawić nauczycieli, ilu okaże się niezbędnymi.

Jeszcze o trzęsieniu ziemi. Znakomity astronom francuski Kamil Flammarion kończy artykuł swój o powodach tego zjawiska następującym nieco fantastycznym ustępem: „Najlepszym środkiem do rozpoznania wnętrzności naszego globu byłoby, wykopać olbrzymi szyb kilka kilometrów głęboki. Praca tego rodzaju nie przekroczyłaby granic możności obecnej inżynierji i gdyby tak wszystkie Rządy w Europie zgodziły się oddać swoich żołnierzy, każdego odpowiednio do jego zawodu, do celów tego przedsięwzięcia, to niezawodnie odniesionoby zwycięztwo, wspanialsze i potężniejsze, niżeli wszystkie dawne, teraźniejsze i przyszłe łupienia narodów... Rozświeconoby bowiem owe ciemności tajemnicze, które ziemia ukrywa pod stopami naszemi. Nadto jeszcze przez czas tych robót zapomnianoby sztuki wojennej i ludzkość miałaby ztąd podwójny zysk: naukowy i socjalny.“

Równie sławny astronom niemiecki Rudolf Falb oświadcza obecnie, że nieprawdą jest, jakoby przepowiadał jeszcze 27 dni krytycznych w roku 1887 pod względem trzęsienia ziemi i burz atmosferycznych. Oznaczył on tylko co najwyżej następujące dnie jako przypuszczalny czas tych zjawisk: 9-go i 24-go marca, 8-go kwietnia, obydwa dnie zaćmienia w sierpniu, 17-go września i 16. października.

Oryginalny wypadek zdarzył się, jeśli wierzyć paryskiemu *Figaro*, śpiewaczce, p. Minnie Hauck. Podczas pobytu w San Francisco miała ona występować jako Selica w „Afrykance“ Meyerbeera, ponieważ zaś wyszła jak zwykle używana do farbowania twarzy szminka, więc śpiewaczka użyła tym razem nabytej w aptece farby brunatnej. Farba nadała się wybornie do wytworzenia ciemnej cery Seliki, można sobie jednak wyobrazić przerażenie śpiewaczki, gdy po ukończeniu widowiska improwizowana szminka zmyć się nie dała. Impresarjo — tak kończy *Figaro* — musiał się zgodzić na dawanie „Afrykanki“ przez dwa tygodnie z rzędu... Ben *trovato*!

Niebezpieczne rękawiczki. W Gracu pewna pani, powróciwszy z balu i zdjąwszy modne obecnie długie, po za łokcie rękawiczki, uczuła silne swędzenie i palenie rąk, które wzmagało się raptownie. Niebawem obie ręce spuchły aż do ramienia, a zawezwany lekarz skonstatował zatrucie, przez odfarbowanie czerwonych rękawiczek. Szybkiej pomocy lekarskiej jedynie zawdzięcza owa pani, iż nie padła ofiarą mody.

Niezwykły proces rozstrzyga obecnie londyński Sąd cywilny. Niejaka panna Marja Anna Allcard wniosła skargę przeciw Stowarzyszeniu religijnemu *Sisters of the poor*, należącemu do kościoła anglikańskiego, a utworzonemu na wzór Zakonu katolickiego Siostr miłosierdzia. Panna Allcard, licząc lat 35, przystąpiła do powyższego Stowarzyszenia, a stosownie do reguły oddała na jego użytek cały swój majątek, wynoszący do 10.000 ft. st. Po latach piętnastu wszakże, roku

1879, panna Allcard opuściła nagle klasztor, powróciło do owdowiałej matki swojej i przeszła na wiarę katolicką. Od tej pory zaczęła żałować majątku swego, darowanego Stowarzyszeniu *Sisters of the poor*, i w końcu zdecydowała się wystąpić przeciw takowemu na drodze sądowej z żądaniem zwrotu tej sumy. Słynny mowca parlamentarny i radca królewski, bar. Karol Russel, oraz przeciwnik jego w procesie małżonków Campbell, niemniej znakomity adwokat, Finlay, bronią sprawy powódki. Opinja publiczna z zajęciem śledzi przebieg trwającego od dni kilku procesu i ciekawa jest niezmiernie wyroku, jaki prawo angielskie w tym niezwykłym wypadku wyda.

Epizod z rosyjskiego więzienia. W Rewalu mieście niemieckim estońskiej gubernji, zburzyli się aresztanci tamtejszego więzienia, ponieważ dozorca dawał im zgniłe pożywienie, a nadto obchodził się z nimi bez litości. Około 300 więźniów, po większej części Niemców i Estonów z pochodzenia, wyłamało tedy jakby na dany znak, drzwi cel swoich wypadli na korytarze i wszczęli tam piekielną wrzawę. Chcieli dostać w swoje ręce znienawidzonego dozorcę i pomścić na nim krzywdy doznane, lecz tenże zwietrzywszy, co się święci, zdołał w czas umknąć i schronić się w lokalu strażnicy, gdzie oczywiście powołał pod broń straż całą. Czternastu żołnierzy z nabitemi karabinami wyszło tedy naprzeciw tumultantom i wezwało ich do spokoju, ci jednak odpowiedzieli, że nie prędzej się uciszą i ustąpią, aż inny dozorca nie przyjdzie na miejsce obecnego. Wtedy pojawił się nagle on sam z ukrycia i zawołał: „Psy przeklęte! wy odważacie się żądać mojego ustąpienia!? Żołnierze, dajcie ognia do tych łotrów! Na moją odpowiedzialność: cel... pal!“ Po tych słowach czternaście kul gwizdnęło w powietrzu i kilkunastu więźniów padło trupem. Oczywiście, że argument ten pokonał upornych i wśród przekleństw rozeszli się do cel swoich. Nazajutrz otrzymał ów dozorca od gubernatora p o c h w a ł ę w drodze telegraficznej.

Nowoczesny Harpagon. Przed niedawnym czasem znaleziono w jednym z domów w Filadelfji dwóch zmarzniętych mężczyzn. Jednym z nich był właściciel domu, drugim zaś jego długoletni towarzysz. Obaj byli prawie bez odzieży, a cały dom przedstawiał obraz największej nędzy i opuszczenia. Przy sekcji zwłok okazało się, iż w żołądku nie było najmniejszych resztek pożywienia, nieboszczycy przeto marli z głodu i zimna. Perry, właściciel domu, mieszkał w nim już od lat czternastu i zdawien dawna nikogo u siebie nie przyjmował i nigdzie też nie chodził. Sąsiedzi omijali tajemniczy, zamknięty wiecznie dom, ale, gdy przez pewien czas nie dostrzegli znaku życia ze strony jego mieszkańców, zawiadomili policję, która następnie znalazła obu zmarłych. Gdy rozpoczęto rewizję w mieszkaniu, znaleziono najpierw w łóżku srebrny dolar. następnie pod pierzyną 300 dolarów w przekazach, w nogach łóżka worek z 945 dol. w złocie, oraz 140 dol. w złocie zawiniętych w brudny papier, pod łóżkiem 267 dol. w banknotach nadto w potłuczonych miskach, szklankach i dzbankach mnóstwo monety złotej, srebrnej, miedzianej, listów zastawnych, dowodów wartościowych, polic asekuracyjnych na życie, książeczek oszczędnościowych itp., dosyć że według pierwszego obliczenia, dokonanego na prędce, znaleziona kwota wynosi 94.715 dolarów. Ponieważ zaś policja spodziewa się, iż tajemniczy dom zawiera jeszcze daleko większe skarby, przeto do powtórnej rewizji obstawiony został strażą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*ja.*) **Teatr.** Zawsze wdzięczną i świeżą „Martę“ Flotowa przedstawiono onegdaj pierwszy raz w tym sezonie w obec próżnego przez połowę amfiteatru. A szkoda, bo jakkolwiek wykonana tylko naszemi siłami, wypadła nad wszelkie spodziewanie dobrze. Pani S k a l s k a była milutką „Martą“, sympatycznym „Lionelem“ p. F l o r j a ń s k i, a pełną werwy i humoru p. K a s p r o w i c z o w a w roli „Nancy“. Notujemy również, że p. Ł o m i ń s k i zadowalał jako „Plumket“. Wreszcie na szczególną pochwałę zasłużyły tym razem chóry, które doskonale wszystkie swoje numera oddały.

Z teatrów. „Nie wypada“, komedja pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego, zakazaną została przez krakowską cenzurę. Sztuka ta była graną zeszłego lata w jednym z teatrzyków ogródkowych w Warszawie.

Panna Marczelo, bohaterka dramatyczna sceny warszawskiej, wystąpiła onegdaj po dłuższej przerwie w „Zbójcach“. Po czwartym akcie urządzono artystce wspaniałą owację.

W kole literackiem czytał onegdaj wieczorem p. Aureli U r b a ń s k i najnowszy swój utwor „Szumi Marica“, obrazek dramatyczny w 1 akcie.

Treść tego utworu zaczerpnięta z obecnych stosunków Bułgarji jest pomyślaną szczęśliwie i wybornie przeprowadzoną. Pod względem scenicznym utwor ma bardzo wiele zalet a jego budowa jest nienaganną. Język piękny, pewien patos południowy i wschodnia obrazowość dodają dramatowi p. U. wiele uroku.

Treści nie podajemy, gdyż utwor stanie się niedługo własnością ogółu: ujrzymy go na scenie i będziemy prawdopodobnie częściej mogli go słyszeć. Sala Koła była pięknie zapełnioną, wśród obecnych byli i artyści teatru: pp. Frenkel, Hierowski, Wojdałowicz, Wysocki i Zelazowski. Zebrani wyrazili autorowi długotrwającemi oklaskami swoje uznanie.

Wieczorek wokalno-deklamacyjny odbędzie się w Brodach dnia 17. b. m. na dochód Towarzystwa „Szkolna Pomoc“. W koncercie wezmą udział siły muzykalne ze Lwowa i chór włościański ze wsi Berlina położonego koło Brodów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo gospodarskie wydało drukiem wnioski stałej ankiety gorzelnianej, uchwalone na posiedzeniu Rady ogólnej z zaproszeniem, by właściciele gorzelń w kraju przystępowali do założyć się mającego Stowarzyszenia gorzelników i składali oznaczone w uchwale opłaty, aby zespolonemi siłami zażegnać grożącą gorzelnictwu naszemu ruinę — i stać nadal na straży interesów tego najważniejszego przemysłu rolniczego kraju naszego.

Opłaty uiszczane być mają na ręce Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego.

Monopol tytuniowy. „Pet. Wied.“ dowiadują się, iż na konferencjach odbytych u ministra finansów opracowane już zostały główne zasady rosyjskiego monopolu tytuniowego. Na następnych posiedzeniach wygotowany zostanie szczegółowy plan wprowadzenia w życie projektowanej reformy, która według pogłosek, zatósowaną będzie już w początku roku 1888 na całym obszarze państwa z wyjątkiem Finlandji.

Przegląd polityczny.

* Na posiedzeniu komisji budżetowej dnia 10. b. m. przyszedł pod obrady etat Ministerstwa oświaty. Sprawozdawca C z e r k a w s k i wnosi wykreślenie pozycji 10.000 złr. dla drugiego szefa sekcyjnego. Wniosek swój motywuje referent względami na sytuację finansową, która zmusza do oszczędności nawet w wydatkach produktywnych. Przeciw temu wnioskowi występuje p. S t u r m, wykazując na to, że jednolite kierownictwo i korzystny rozwój oświaty wymagają uchwalenia wstawionej przez Rząd pozycji. H a u s n e r przemawiaa w duchu wniosku referenta uważa on bowiem wydatek ten za nieproduktywny. B e e r i G n i e w o s z przemawiają za pozycją, bez której ucierpiałyły najważniejsze agendy Ministerstwa. H a u s n e r oświadcza, że jest tylko za tymczasowem wykreśleniem. Wzrost aktów z 17.000 na 27.000 nie dowodzi bynajmniej wzrostu pracy w Ministerstwie oświaty. Z e i t h a m m e r zgadza się z tem zapatrywaniem. Zresztą nie miałoby Ministerstwo tyle do roboty, gdyby nie centralizowano w gwałtowny sposób, gdyby nie wysyłano najdrobniejszej sprawy pod sąd Ministerstwa. L i e n b a c h e r przemawia za preliminowaną pozycją. Minister G a u t s c h wskazuje na liczne agendy Ministerstwa oświaty, do których w ostatnich czasach przybyły jeszcze szkoły przemysłowe. W interesie oświaty poleca więc mowca przyjęcie pozycji. Wynik głosowania wiadomy. Wniosek Czerkawskiego przyjęto 13 głosami przeciw 11. Za wnioskiem głosowała prawica z wyjątkiem Lienbachera, Gniewosza i Siengalewicza.

* *Figaro*, który, jak wiadomo, bardzo Rosj sprzyja i stoi w bliskich stosunkach z ambasadą rosyjską w Paryżu zamieszcza, jeżeli nie prawdziwą, to przynajmniej bardzo ciekawą historję teraźniejszego wzajemnego stosunku państw. Jeden z dostojników dyplomatycznych rosyjskich interweniowany przez redaktora *Figara*, tak mniej więcej przedstawił stan rzeczy:

„Cała Europa myli się co do powodu wywołanych przez Bismarka niepokojów. Nie idzie mu ani o septennat, ani o możliwą wojnę z Francją, lecz tylko o wznowienie trójcesarskiego przymierza, które ustaje z dniem 23. marca, a które książę Bismark pragnie utrzymać nadal za każdą cenę. Lecz natrafił na nieprzezwyciężony opór cara, który sprzeciwia się temu stanowczo. Na propozycję w tym duchu uczynioną, odpowiedział car ambasadorowi niemieckiemu, Schweinitzowi, w dniu 12-go lutego kategorycznie „nie“, choć za cenę przymierza ofiarowano poświęcić Austrję. Z tej też przyczyny Rosja obojętną jest na wypadki w Bułgarji. Ostatnie bowiem zamieszki zostały wywołane przez Niemcy, ażeby wciągnąć Rosję w kolizję z Austrją, a car nie chce tego, bo byłaby to tylko woda na młyn niemiecki — zresztą nie może i nie chce dopuścić do dalszego osłabiania Francji, do czego ks. Bismark bądź co bądź zdąża. „I możecie być pewni — zakończył dyplomata — że car nie ulegnie żadnym wpływom, ani nic nie zdoła zmienić jego zapatrywań, ani wypadki w Bułgarji i postawa Austrji, ani ewentualna śmierć cesarza niemieckiego. Lecz bądźcie ostrożni, bo pierwsze ustępstwo, które ks. Bismark wam uczyni, a wy je nierozważnie przyjmiecie — będziecie sygnałem wojny między Francją a Niemcami“.

* * *

* Na ostatnim objedzie parlamentarnym u Bismarka byli wyłącznie posłowie konserwatywni i narodowo-liberalni.

* *Pol. Corr.* dowiaduje się z Petersburga, że Rząd rosyjski wystosował do mocarstw europejskich okólnik wzywający je, ażeby użyły swego wpływu celem przeszkodzenia okrucieństwom podczas bułgarskich walk stronniczych. Okólnik ten doszedł jednak do stolic europejskich już po wykonaniu wyroków śmierci w Ruszczuku.

Ten sam dziennik zapewnia, że Rosja mimo ostatnich wypadków trwa przy swojej pokojowej polityce i chce uniknąć wszelkiej zbrojnej akcji.